Nr. 56. Kraków, Środa dnia 10 Maja 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Polityka krajowa.

Od roku 1866 kraj wszedł na nowe dla niego drogi.

Poczucie powszechne, że po zgnieceniu powstania 1863 r. i zaprowadzeniu systemu wytępienia polskości pod Rosyą, nie należy wielkich przywiązywać nadziei do rozwoju politycznego w głównej części Polski — pod Rosyą; rozgrom Sadowej, który zmienił stanowczo międzynarodowe stanowisko Austryi i osłabił siłę absolutystycznych jej rządów; nędza krajowa, wymagająca szybkich środków ratunku — wszystkie te trzy względy mniej więcej jasno przez każdego odczute, złożyły się na kierunek polityczny „pojednania i budowania“ — że go tak nazwiemy — w Galicyi.

Swoboda konstytucyjna miała dostarczyć części tych środków, jakie daje jedynie niezawisłość polityczna; rządy przez krajowców prowadzone z rozszerzaną autonomią kraju, zastąpić miały rządy krajowe, antirosyjski zaś kierunek polityki zagranicznej Monarchii po ustaniu rywalizacyi prusko-austryackiej zabezpieczyć od tego, że prądy przeciwne odrastaniu polskości w Galicyi nie wezmą góry w kołach decydujących we Wiedniu, i Galicya z drogi ogólno-narodowej polityki nie zejdzie, lecz owszem spełni rolę, na którą tymczasowo zbrakło miejsca pod rosyjskiem panowaniem. Ugoda węgierska, jaka nastąpiła w rok później w Monarchii i przyjście Węgier do pewnego wpływu na politykę zagraniczną Monarchii, zanim nasi właśni mężowie polityczni nie osiągnęliby wpływu — zdawała się potwierdzać trafność politycznego rachunku w Galicyi i kompletować niełatwe lecz znośne warunki dla nowej polityki krajowej: polityki rozsądku, umiarkowania i patryotyzmu zarazem. Niestety! ten ostatni przymiot, jedynie decydujący — w naszych stosunkach polskich — jak uczy wiekowa praktyka — położony został na końcu.

Szesnaście lat drogą tej polityki kroczymy. Przez ten długi przeciąg czasu na świecie otaczającym nas wszystko się stało, coby powinno było podnieść znaczenie takiej polityki, trafność jej wykazać, i ją samą ułatwić. Tymczasem — gdzież dziś po latach szesnastu z tą polityką stoimy? Pan Potocki jest namiestnikiem, mamy delegacyę naszą we Wiedniu, o której powiadają, że jest decydującą dla rządów austryackich, mamy w dodatku tylu polskich dygnitarzy tytularnych, „austryackich“, wiele ich przedtem w ciągu lat stu nie narobiono; gazety cudzoziemskie pełne są uwag, jak Polacy chytrymi się zrobili, jak potrafią każdą okoliczność na swój bezwzględny użytek wyzyskać i za wszystko każą sobie zapłacić — tymczasem, jako kraj, jako polska prowincya, gdzież dzisiaj po latach szesnastu jesteśmy?

Taż sama nędza w kraju jaka była przed laty, bez widoku wydobycia się z niej na lepszą drogę — i tenże system fiskalny resztę zamożności niweczący. Na rządy kraju nie wywiera kraj żadnego zgoła wpływu, administracya ciągnie dalej po polsku biurokratyzm austryacki, i niema w niej cienia myśli krajowej, bo jej niema u góry. Na zmianę zaś tej „góry“ ani głos opinii w kraju, ani głos sejmu nic poradzić nie potrafi. Swobody konstytucyjne, które same jedne stawać się mogą słabem odbiciem samodzielności politycznej — wyśmiane, sesye sejmowe zredukowane, co do znaczenia i czasu im pozostawionego dla spraw krajowych, do stanowiska postulatowych Rad prowincyonalnych. Białe szpalty dzienników częstsze dziś niż kiedykolwiek, świadczą o przedzierzgnięciu się postępowania prasowego objektywnego w cenzurę prewencyjną. Myśl autonomii krajowej porzucona. We Wiedniu wpływy węgierskie biorą się za bary z polityką zaślepienia, wierzącą i chcącą zaprowadzić ścisłą przyjaźń z Rosyą, my popieramy stanowisko i żądania ministrów polityce tej służących. Oto *facit* naszej polityki krajowej „pojednania i budowania“.

W stanowisku zaś kraju do samej Monarchii tyle się zmieniło, że dawniej reprezentował stosunek centralny do nas Schmerling—Auersperg—Herbst, i myśmy im opponowali; dziś reprezentują tenże Schmerling-Clam-Martinitz i Lienbacher, lecz my nie opponujemy ich pojęciom o stanowisku państwa do naszego kraju.

Długi czas pocieszaliśmy się nieokreślonem twierdzeniem, że przecież postęp, choć nie wedle gorącości pragnień naszych, chociaż powolny, istnieje przecież; polska mowa, coraz szerzej rozlegająca się po kraju, podtrzymywała złudzenie — aż przyszedł czas smutnego przeświadczenia, że edukacya nasza po polsku prowadzona polską nie jest, i nie wychowywa obywateli, że prawa po polsku ogłaszane i administracya urzędująca po polsku, nie odpowiadają bynajmniej stosunkom kraju i nie zaspakajają potrzeb krajowych.

Najstraszniejszem rozczarowaniem wszakże z illuzyi stał się wybuch dążności moskiewskich wśród naszej ruskiej ludności. Ślepi przejrzeli wówczas, że wśród tej polityki „pojednawczej i budowania“ wśród tych rządów z imienia polskich, i przy wpływie naszej reprezentacyi bezwzględnie rządowej i bez względu na opinią, politykę krajowa prowadzącej: stanęliśmy u samej krawędzi przepaści. Krwawa łuna pożarów zbliża się tymczasem do granic naszych, łoskot rozbojów i rzezi dolatujący do kraju zapowiada już tę chwilę, w której kraj ten cały. z jego polityką, z naszemi złudzeniami, zostać może siłą brutalną wrzucony w tę przepaść otwartą, czekającą na nas. Położenie stało się już najgroźniejszem dla Ojczyzny i dla każdego z obywateli kraju.

Czyż ztąd wypada, że kierunek obrany, że polityka nazwana krajową, była mylną w pojęciu? Polityka narzucona żelazną koniecznością nie mogła być ani złą, ani dobrą — była jedyną, wskazaną realnemi warunkami; a premissy jej wcale się dotąd nie zmieniły. Tylko na drodze przez nią wytkniętej okazać trzeba było, jak w dobach uprzednich naszej historyi, cośmy warci, i że do naszych ideałów dążymy wiernie. — Patryotyzm, nie ostatnie, lecz pierwsze powinien był zajmować miejsce w polityce i postępowaniu. Wolność konstytucyjna, mająca zastępować polityczną swobodę polską, powinna była być gorliwie podniesioną i rozwijaną, wpływ wyborców na wybranych podtrzymany — bo to jedno mogło zabezpieczyć od słabości i zboczeń prawych przewódzców, a powstrzymać niegodziwych od wyzyskiwania położenia na korzyść własną. To jedno przeszkodzić mogło sformowaniu się koteryi rej wiodącej, która sama ma pętlicę na szyi i ciągnie w przepaść interesa krajowe, nie będąc wcale ściąganą napowrót na grunt patryotyzmu, swobody obywatelskiej i interesów — nie jednostek — lecz całości kraju przez silne

---

14)

NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUZANIN.

(Ciąg dalszy).

Coś jednak musiało się zrobić; słyszeli bowiem dobrze, co mówił naczelnik, że Pikuła ma ich namawiać, aby cara słuchali. Wiadomo przecież, że car żąda przyjęcia schyzmy; stary więc już widać został moskalem.

Tak myśleli wieśniacy, którzy zasmuceni i zadziwieni czekali, co im powie Pikuła, będąc przygotowanymi, w razie gdyby ich do odszczepieństwa nakłaniał, plunąć mu w oczy, wytknąć hańbę, jaką nietylko siebie, ale całą zacną rodzinę okrywa i nie słuchając więcej, rozejść się.

Po chwili milczenia śmiało znosząc badawcze wejrzenia wieśniaków, stary w te odezwał się słowa:

— Chciałeś pan, panie naczelniku, abym nauczył moich sąsiadów, jak mają obecnie postępować. Dobrze! jestem gotów spełnić pańską wolę, choć to, co im mogę powiedzieć, oddawna dobrze wiedzą sami. Dla nas wszystkich jest jedna tylko droga, trzymać się wiernie naszej św. wiary, cokolwiekkądź za to czeka.

Tu starzec dobywszy z pod sukmany krzyżyk, który zawsze nosił na piersiach, ukląkł i podniósł go w górę, a za nim padła na kolana zebrana gromada.

— Przysięgam na moje siwe włosy — mówił — na zbawienie duszy, jak pragnę szczęścia mych dzieci i Boga przy skonaniu oglądać, że wiary ojców moich nie odstąpię i wy sąsiedzi nie róbcie tego. Święci męczennicy tyle wycierpieli za nią, nasi bracia niedawno krew swoją dla niej przelali, naśladujmyż ich przykład. Przeklęty ten, kto wiarę zmieni.

Wieśniacy z uniesieniem powtarzali przysięgę Pikuły i łzy radości zwilżyły ich oczy.

Ukochany staruszek był godnym ich szacunku, jak dawniej, a przemowa jego bardziej jeszcze wzmocniła ich stałość.

Kutanin stał osłupiały, niemy, nie pojmując, co to się dzieje.

Znów nowa, sztraszliwa spotkała go kompromitacja; wszak rozkazał wieśniakom słuchać i spełniać, co powie Pikuła, uznając to naprzód za dobre; lecz któżby przewidział podobne zuchwalstwo.

Ochłonąwszy wreszcie, krzyknął na kozaków, a ci podbiegłszy, porwali klęczącego jeszcze starca i wielu innych, co bronić go chcieli, pokrępowali, następnie przywiązawszy między konie, powlekli do Białej, nagląc nahajkami do pochodu.

Omdlały ze zmęczenia, pokaleczony pletniami, przywlókł się ciągnięty na sznurku przez kozaków Pikuła do tego miasta, gdzie w więzieniu wraz z sąsiadami długo pokutował za to, że poszedł za głosem obowiązku i sumienia, nie zaś za podszeptami wrogów.

Wreszcie, kiedy w czasie bytności cara w Warszawie ułaskawiono część wieśniaków, trzymanych w turmach, uwolniono i jego.

Zacny staruszek powrócił do rodzinnej wioski, gdzie dotąd żyje w większem jeszcze poszanowaniu i miłości tak sąsiadów i znajomych, jako też rodziny.

IV.

Łomazy.

I.

Był pochmurny i ciemny dzień zimowy. Jak okiem zajrzeć, biały całun okrywał ziemię, sanny wszakże nie było, drogi więc pełne wody i rozmięszanego ze śniegiem błota, czerniały zdaleka, jak olbrzymie szaty na tle białych pól.

Szare, ołowiane chmury bałwaniły się po niebie, a mgła wieszając w powietrzu, szaremi smugami wlekła po polach.

Zakryte szarym, nieco przejrzystym tumanem, wśród którego przebijała się gdzieniegdzie blada zieloność sośniny, lasy tworzyły jakieś ciemne, mdłe, o nieokreślonej barwie i kształtach cienie, zamykające wkoło ścieśniony widnokrąg. Stada wron kracząc przeraźliwie, ulatywały po samotnych zagonach; wróble świergotały smutnie na wierzbach przy drodze, zlatując czasami szukać w błocie zgubionego może przez wiozących zboże podróżnych ziarnka, a z dali dolatywało szczekanie psa lub ryk wypuszczonej na podwórze krowy.

Dzień choć dżysty i wilgotny, był jednak zimnym; z szarych chmur sypała od czasu do czasu biała kaszka; mroźny wiatr pociągał z północy, obiecując przymrozek na jutro; w wioskach i odosobnionych sadybach dymy w miejsce wzbijać się prosto ku górze, snać obciążone wilgocią kładły się po ziemi, zaciemniając bardziej jeszcze ołowianej barwy powietrze; na drodze marzło, a rzadki podróżny klął, na czem świat stoi, przylegające do kół błoto. Jeżeli jednak na tyle starczyło mu cierpliwości, że jadąc, czyli raczej wlokąc się gościńcem od Białej, dobił do miejsca, gdzie na rozchodzących się drogach stała murowana, biało otynkowana kapliczka, w której wnętrzu przed posążkiem św. Jana Nepomucena bezustannie gorzała lampka, mógł odetchnąć swobodnie, bo z za mgły i tumanów wlokącego się dymu wyjrzała grupa domostw, zwiastująca miasteczko, w którem mógł odpocząć po rzeczywistych w tej porze trudach podróży.

Jak wysunięta placówka, ukazywał się naprzód na lewo olbrzymi wiatrak z nadłamaną nieco śmigą; za nim w oddali spowinięte mgłą majaczały krzyże cmentarza i połyskiwała obita blachą kopuła łacińskiego kościołka; nieco ku środkowi po nad dachy skromnych domostw wynosiła się pękato bożnica; główny plan obrazu wreszcie zajmowały większe i mniejsze domki i domy, kryte gontem lub słomą, gęsto ocienione obnażonemi obecnie z liści drzewami, których nagie konary, spowinięte w szarym płaszczu mgły i dymu, jak fantastyczne widma, sterczały wysoko ku górze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

poczucie obywatelskie w kraju samym i po mężku wyrażoną opinię.

Nie porzucenie więc polityki krajowej, ale wejście w siebie samych, ale powrót do zdrowych tradycyj patryotyzmu i legitymizmu polskiego — oto, co stało się ostatnią koniecznością.

Położenie jest groźne, powtarzamy. Groźniejsze niż było kiedykolwiek od ostatniego podziału Ojczyzny. Caveant... caveant... *caveat* Populus Polonus! On w Polsce zbawiał Ojczyznę, pomimo nawet konsulów chwilowych.

„Dziennik Polski“ w sobotnim numerze doniósł co następuje: „Metropolitalny ordynarjat świętojurski wydał nową kurendę, w której zwraca się przeciwko wszystkim prawie dziennikom polskim, jako to: „Gazeta Narodowa“, „Dziennik Polski“, „Przegląd Lwowski“, „Czas“, „Gazeta Krakowska“, „Reforma“, „Przegląd Kościelny“ i „Kuryer Poznański“, jakoby występowały przeciwko t. z. „Koncordyi“, t. j. dekretowi św. kongregacyi *de propaganda fide pro negotiis ritus orientalis* ddto 2 października 1862, na mocy którego zostały uregulowane wzajemne stosunki duszpasterskie cerkwi i kościołów w Galicyi“.

Nie mamy dotąd przed sobą dosłownego tekstu owej kurendy, to jednak, co już ogłasza „Dziennik Polski“, a czemu nie mamy najmniejszej przyczyny niewierzyć, charakteryzuje nam najlepiej ową kurendę.

Kiedy po wypadkach hnilickich metropolita Sembratowicz wystąpił z pierwszą kurendą, zauważyliśmy wbrew opinii innych dzienników, że w owej kurendzie nie można się dopatrzeć tego potępienia prawosławnej propagandy, o jakąby właśnie wśród obecnych okoliczności kościołowi unickiemu chodziło. W owej kurendzie skierowano głównie gromy przeciw jakimś niby nowoczesnym teoryom i błędom; nie nazwano rzeczy po imieniu; przemilczano zupełnie o dziennikach ruskich, jak „Słowo“, które pod niebiosa podnoszą carosławne prawosławie. Zauważyliśmy wreszcie, że ten okólnik brzmi tak, jak gdyby wychodził z pracowni tegoż ks. Malinowskiego, który dotąd z takim haniebnym skutkiem kierował kapitułą metropolitalną. I dzisiaj spotykamy się z tą samą ręką. Nie udało się ludu ruskiego przeciągnąć na prawosławie, więc się zarzuca polskim dziennikom pociąganie go do obrządku łacińskiego. Co do nas, przynajmniej nigdzie nikt się nie spotka z taką tendencyą ani nawet z cieniem takiego działania. — Ks. Malinowskiemu chodziło snać tylko o to, by usunąwszy kiedyś moskiewskie „Słowo“ od pasterskiego potępienia rzucić je na uczciwą prasę polską i zyskać przez to nowy argument i nową broń do walki przeciw polskiemu żywiołowi.

Jednej tylko rzeczy zaniedbał ks. Malinowski dodać w tej nowej kurendzie; zapomniał on w niej przedstawić — jak to uczynił w pierwszej — że Papież jest biedny, potrzeba składek na świętopietrze. Ten środek właśnie najlepszy dla agitatorów, którzy z podobną kurendą w ręku, a z rublem moskiewskim w kieszeni najlepsze mogą dawać prelekcye porównawcze wobec wiernych i najwięcej zyskać pomocy u przeniewierczego kleru.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Warszawa 5 maja.

W ostatnim moim liście donosiłem o zaburzeniach anti-żydowskich, w dwóch małych miasteczkach, Gombinie i Gostyninie, dnia 30 zeszłego miesiąca, oraz o hecy warszawskiej, wywołanej przez samych wyłącznie żydów w dniu 1go maja. Ta ostatnia skończyła się dzięki Bogu na strachu, jaki zapanował pomiędzy *ludem Izraela*, i na niezliczonej ilości razów knutami, za pomocą których dwóch *wyraźnie dwóch* kozaków rozgonili kilkutysięczny tłum lamentujących żydów.

Zaburzenia za to w Gombinie trwały noc całą, i zostawiły po sobie ślady spustoszenia. Według opowiadań, jakie nas tu dochodzą, brali w zaburzeniach udział okoliczni włościanie uzbrojeni w cepy, kije, widły i t. p.

Z obu stron, przyszło do walki, o rezultacie, o którym nie mamy dotychczas pewnych wiadomości, do urzędowego zaś ogłoszenia nikt tu żadnej wagi nie przywiązuje.

Zważywszy, że miasteczka to niewielkie i nieludne, oraz że zaburzenia trwały noc całą, wnosić należy, że zburzono wszystko, co zburzyć było można, gdyż czas aż nadto był wystarczający, interwencya zaś pana burmistrza i dwóch strażników ziemskich, którzy mówiąc nawiasem, lubią takie awanturki, przy których można *coś zarobić*, na niewiele się przydała.

Wreszcie, czy grabież i bicie żydów miały miejsce w większych lub mniejszych rozmiarach, — wszystko jedno; fakt zaś, że były, już sam przez się jest smutnym, i przekonywa, że prąd idzie z góry.

Taka sytuacya to niepewne jutro, ogólny popłoch i trwoga wytwarzają stosunki coraz przykrzejsze; zastój w przemyśle, stagnacyą w handlu, a co najgorsza, prowadzą do ogólnej nędzy, zubożenia klas, bezrobocia, i gorszych jeszcze następstw, łatwo w przyszłości przewidzieć się dających. — Jeżeli sądzicie, że w obec takiego stanu rzeczy przedsiębrane są jakiekolwiek środki, bądź przez nasz rząd *ojcowski*, bądź przez intelligentniejszą część społeczeństwa, — jesteście w grubym błędzie. Apatya szczególniejsza zapanowała pomiędzy nami; myśl o niepewnem jutrze tyle nas nareszcie interesuje, ile zeszłoroczne upały w lecie, lub wiatr jesienny. Ogół z obojętnością patrzy na najróżnorodniejsze fakty spełniające się codziennie, i przesuwające się przed jego oczyma jak obrazy w kalejdoskopie.

Czy się temu dziwić, czy ubolewać lub złorzeczyć, nie wiem doprawdy, i myślę, że podobno najwygodniej wraz z innemi powtarzać: *czekajmy, jakoś to będzie*. Że to jest dosyć wygodne, nie naraża na ból głowy od głębokiego *myślenia*, nie przeszkadza trawieniu, to pewna; czy jednak godzi nam się stać z założonemi rękoma, to rzecz zupełnie inna. Na to pytanie odpowiedź bardzo łatwa. A jednak czekamy bezczynnie, jak gdyby złe, które nas ma nawiedzić, było jeszcze bardzo, bardzo dalekie. Niestety, bliższe ono, jak się wydaje; wypadki następujące po sobie tak nagle i niespodziewanie, wymagają wielkiej i nieustannej czynności i pracy z naszej strony — byśmy się w danej chwili nieprzygotowanymi nie znaleźli!

Podwoić zaś należy starania i pracę, ażeby zaraza pędząca z Rosyi nie dotknęła nieszczęśliwej naszej Ojczyzny. Od zadżumionych jak można najdalej; oto nasze zadanie — jedyne na teraz.

Głodnych nam przybywa. W tym czasie uwolniono sześćdziesięciu kilku pracowników z Izby obrachunkowej i skarbowej. Ponieważ według przyjętej zasady oszczędności zaprowadzają się od najbiedniejszych, więc i tutaj wydalono tych, którzy najmniejszą pobierali płacę, a co zatem idzie samych Polaków; — do wyższych bowiem urzędów ci nie są dopuszczani, chyba przez jakieś szczególniejsze zasługi, lub protekcye. Przybyło więc miastu kilkudziesięciu szukających pracy, pozbawionych od razu kawałka chleba.

Reformy w kierunku oszczędności, we wszystkich dykasteryach zaprowadzane być mają w dalszym ciągu, co naturalnie zwiększy kontyngens wydalonych. Wierzajcie, że wobec położenia, w jakiem znajduje się nasza nieszczęśliwa Kongresówka, wobec wypadków, jakich jesteśmy świadkami, w obec bezrządu i bezprawia, nie chce się nawet pomyśleć o przyszłości, — o tem jutrze, które niewiadomo co nam niespodziewanego przyniesie.

Taki stan niepewności, wyczekiwania, stokroć zaiste gorszy od samej choćby najcięższej klęski. — Co to będzie, jak to dalej będzie, — oto pytanie, jakie sobie wspólnie zadajemy, nie mogąc zdobyć się na odpowiedź.

Ruchy wojsk, jakkolwiek przedsiębrane z wielką ostrożnością i w małych rozmiarach, trwają ciągle bez przerwy. W naszej Kongresówce koncentracya wojsk na granicy Poznańskiego i Galicyi trwa bez przerwy. — Wysyłane są prawie codziennie mniejsze partye do wskazanych punktów, różnemi drogami, byle nie zwracać uwagi sąsiadów, — a tymczasem ogłaszane są szumne ukazy o redukcyi armii do minimum, gdy równocześnie przedłuża się służbę wojskową o rok, i bierze jak zawsze rekruta. W przyszłym tygodniu przybywa do Królestwa 30 secin kozaków, z przeznaczeniem głównie do miast nadgranicznych.

U.

Paryż 5 maja.

(*) Cisza polityczna skończyła się z chwilą otwarcia izby na wiosenną sesyę.

Zanim opiszę pierwsze posiedzenia deputowanych, wspomnieć muszę, że apatya, jaka okazali wyborcy na prowincyi, nie zniknęła przy powtórnych, uzupełniających wyborach do rad municypalnych. Zdarzały się wypadki, iż w miastach liczących 15,000 wyborców, tylko czterystu wzięło udział w wyborach. Skład więc rad gminnych i municypalnych zostawia wiele do życzenia.

Charakter polityczny tych rad okazał się przy wyborze merów. Były to pierwsze wybory merów, dotąd bowiem naczelnicy rad gminnych i municypalnych byli przez rząd nominowani. Wybory merów nie wypadły także w myśl rządową. Większość bowiem wybranych jest przeciwną republice lub też zupełnie dla niej obojętną.

Co się tyczy przebiegu posiedzeń rad departamentalnych, nie wiele o nich mam do zanotowania. Ośmnaście rad departamentalnych protestowało przeciwko nowemu prawu szkolnemu. Liczba to według mnie znaczna, zwłaszcza, że inne rady zachowały milczenie i nie uważały za swój obowiązek udzielić poparcia ministerstwu, które to prawo przez izbę i senat przeprowadziło.

Na pierwszem posiedzeniu izby deputowanych 2 maja brakowało wielu deputowanych. Obecni zapowiedzieli aż ośm interpelacyj. Trzy tyczą się stosunków w północnej Afryce i polityki rządu w Tunisie i w Algierze.

Powstanie w obu tych krajach ciągle podnosi głowę, chociaż rząd ogłaszał je za zupełnie stłumione. Ostatnia bitwa pod Tigri nad samą granicą marokańską przekonywa o znacznej sile powstańców.

Biuletyn rządowy nazywa tych Arabów, którzy tam napadli na kolumnę prowiantową i dwie kompanie Legionu zagranicznego, maroderami. Ależ tych maroderów było aż dziewięć tysięcy, piechoty i konnicy. Więc była to armia maroderów. Z tą armią prawie dzień cały walczyło 350 żołnierzy. Arabowie uprowadzili prowianty, lecz plac boju został przy bohaterskich legionistach.

Biuletyn rządowy chwaląc męztwo żołnierzy, nazywa ich obronę przeciwko ogromnej przewadze nieprzyjaciela, najświetniejszym czynem oręża francuzkiego w północnej Afryce. Prawda, że walczyli orężem francuskim, lecz biuletyn przemilczał, iż ci, co tym orężem walczyli nie byli Francuzami.

Wiadomo, że Legion zagraniczny zorganizowany został za Ludwika Filipa w tym zamiarze, ażeby w jego szeregach umieścić emigracyą z 1831 r. Emigracya oparła się temu zamiarowi. Zrozumiała bowiem dobrze, że rząd francuzki chcąc dogodzić polityce rozbiorczych mocarstw, postanowił pozbyć się emigracyi z naszej Francyi, zkąd jej wpływ szerzył się na wszystkie ziemie polskie, i wygubić ją w Algierze. Jakkolwiek więc emigranci nie wypełnili szeregów Legionu polskiego, nie brakło przecież nigdy takich Polaków, którzy nie mogąc znaleść zatrudnienia we Francyi a zagrożeni głodem, zaciągali się do Legionu. Dawniej służyło w nim nawet bardzo wielu naszych; dzisiaj liczba Polaków zmniejszyła się mocno, lecz nie brak jest nieszczęśliwych naszych rodaków, którzy dla utrzymania siebie, zmuszeni byli wstąpić w służbę Legionu zagranicznego. Obok Polaków służą w tym legionie Włosi, Hiszpanie, Niemcy, Belgijczycy — zbieranina niemal ze wszystkich narodów europejskich, są bowiem i Czesi i nawet Moskale w Legionie.

Władza wojskowa oszczędza pułki francuzkie, — w obec zaś Legionu kieruje się najzupełniejszą bezwzględnością. Gdzie największe niebezpieczeństwo tam Legion bywa posyłany. Najtrudniejsza służba, w najniezdrowszych miejscowościach, nawet w czasach pokoju jest jego udziałem. Gdy francuzkie pułki w czasie upałów odpoczywają, Legion zagraniczny pędzonym bywa w marsz bez względu na gorąco po piaskach rozpalonych pustyni i pomiędzy wyniosłościami Atlasu.

Historya Legionu zagranicznego byłaby bardzo ciekawą. Zawiera ona jedną kartkę tych cierpień, na jakie synów Polski narażała utrata bytu niepodległego Ojczyzny. Byłaby ona także świadectwem niewdzięczności Francuzów i obrazem ich bezwzględnego postępowania z cudzoziemcami.

Pomimo trudnej służby, wymagającej niezwykłej wytrwałości, rzadko który legionista bywa awansowanym na oficera. Pochodzenie cudzoziemskie pozbawia ich nagród i awansów.

Francuzi tylko w obec swoich potrafią być sprawiedliwymi. Nawet na polu sztuki i nauki zazdrość nie dopuszcza przyznania cudzoziemcowi jenjuszu i zasługi, chyba sztukmistrz, jak Munkaczy, lub uczony, jak Ludwik Wołowski, przyjmie obywatelstwo francuzkie i ogłosi się za Francuza.

Otóż ci nieszczęśliwi legioniści, którymi Francuzi posługują się w najtrudniejszych razach, wyrobili się na najdzielniejszych w świecie żołnierzy. Z powodu zwycięztwa pod Tigri, dzienniki francuzkie, niektóre tylko rozumie się, przyznać były zmuszone, iż Legion zagraniczny jest najlepszym, najwaleczniejszym i najdzielniejszym oddziałem wojska francuzkiego.

Wspomniałem o Polakach w nim służących, doszła mnie bowiem wiadomość, iż gorące piaski pod Tigri zostały zroszone krwią polską. Pomiędzy 48 zabitymi i 30 rannymi legionistami w tej bitwie znajduje się kilku Polaków.

Wracam do izby deputowanych. Interpelacye zapowiedziane w sprawie Tunisu i Algieru, wątpię, ażeby dokładnie wyświeciły politykę i postępowanie rządu w północnej Afryce.

U nas rozszerzyło się mniemanie, iż Francuzi niosą cywilizacyę i dobrodziejstwo w ziemiach zdobytych po drugiej stronie Śródziemnego morza. Relacye atoli, jakie ztamtąd odbieram, w niebardzo pochlebnem świetle przedstawiają owe dobrodziejstwa i ową cywilizacyę.

Czy to przez wstyd narodowy, czy dla innych przyczyn, Francuzi nie mają odwagi wykazania istotnych przyczyn ciągle powtarzających się powstań Arabów w Algierze, — teraz dopiero dzienniki radykalne poczęły uchylać zasłony, z po za której zabór ziemi będącej własnością Arabów, gwałty na ich mieniu i osobach popełniane przez wojskowych francuzkich, rządy niesprawiedliwe i wynaradawiające ukazują się jako źródła powstań i niepokojów. Arabowie znienawidzili Francuzów i bynajmniej nieprzyjmują ani obyczajów ani mowy francuzkiej. Zdaje się, że kolonizacya francuzka tak samo się skończy jak kolonizacya rzymska i wszystkie próby Europejczyków stałego opanowania północnej Afryki.

Oprócz interpelacyi znajdują się na porządku obrad wiosennej sesyi izby deputowanych sprawy budżetowe, projekt do prawa o rozwodach, projekt do prawa o cywilnych pogrzebach, projekt do nowego prawa wojskowego i reformy urzędów sądowych.

Na pierwszem już posiedzeniu izby wniósł minister sprawiedliwości Humbert projekt do prawa karzącego pornograficzną literaturę.

W motywach mówił o rozszerzeniu się nadzwyczajnem pism nieprzyzwoitych, o zuchwalstwie wydawców, którzy tego rodzaju publikacye sprzedają przechodzącym na ulicach nadużywając prawa o wolności prasy. Rząd jest bezbronny w obec tego publicznego zgorszenia i dlatego minister wnosi projekt do prawa, specyalnie na celu mające powstrzymanie pornograficznych publikacyj. Kary, jakie minister proponuje na autorów i wydawców takich pism są bardzo surowe. Cała trudność w tem zachodzi, iż niełatwo jest oznaczyć linię pomiędzy przyzwoitością a nieprzyzwoitością.

Izba odesłała wniosek ministra do komisyi i uznała jego nagłość, nieulega więc wątpliwości, iż wkrótce uchwalonem będzie prawo na publiczny bezwstyd w literaturze, który od czasów wystąpienia Zoli przybrał przerażające rozmiary.

Romanse naturalistyczne tego autora rozchwytywane przez publiczność stworzyły szkołę pornograficzną.

W Paryżu wychodzi 16 dzienników, opisujących bezwstydne sceny. Wydawcy tych dzienników, często illustrowanych, dla reklamy rozdają, jak to już wspominałem, przechodzącym numera, w których się znajdują opisy zdolne pobudzić najsprośniejsze chuci. Chłopcy szesnastoletni i dziewczęta otrzymują więc za darmo zachętę do najgorszego prowadzenia. Rodzice w Paryżu ani ustrzedz się ani zasłonić nie mogą od zgorszenia. Rozluzowanie też i zepsucie obyczajów doszło do ostatnich granic. Zepsucie, na które skarżono się za Napoleona III, nawet porównanem być nie może z tem zepsuciem, jakie obecnie w Paryżu i w Francyi panuje.

Ów naturalizm w literaturze zamieniony na najobrzydliwszą pornografią sprawił, iż każdy myśli tylko o użyciu. Zajmowanie się sprawą publiczną zmniejszyło się, młodzieży szlachetnej dążącej do zrealizowania ideałów dobra i piękna prawie niema; — cnoty są wyśmiane, poświęcenie uważane za głupstwo. Od czasu, gdy Paryż przestał być miejscem exportu republikańskich idei, — stał się jaskinią, z której zgorszenie szerzy się na świat cały.

Nawet dzienniki poważne, jeżeli chcą zapewnić sobie odbyt, muszą zamieszczać bezwstydne romanse. *Gaulois* był rozchwytywany, gdy drukował w feljetonie sprośny romans Emila Zoli p. t. „*Pot-Bonike*“. Romans się skończył, Jules Simon, który należy do dyrektorów dziennika, zabronił redakcyi umieszczać pisma Zoli i jego uczniów i odtąd liczba prenumeratorów tak się zmniejszyła, że *Gaulois* dla ich braku walczy ze śmiercią.

Dokończenie nastąpi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Trzeci zeszyt Wieńca pamiątkowego już opuścił prasę i rozsyłanie egzemplarzy prenumeratorom rozpoczętem zostało. W trzecim zeszycie pomieszczone zostały życiorysy następujących weteranów: *Alfreda Młockiego, Mieczysława Darowskiego, Jana Nepomucena Janowskiego, Franciszka Bobińskiego, Adolfa Malczewskiego, Emiliana Bednarczyka, Jana Wincentego Mazurkiewicza, Walentego Milewskiego, Antoniego Klimkiewicza, Wojciecha Śmiałowskiego i Edmuda hr. Krasickiego.* Dalszy ciąg życiorysów pomieszczonym będzie w następnych zeszytach. Całe dzieło składać się będzie z *sześciu zeszytów*, obejmujących 40 arkuszy druku. Prenumerata jest otwartą aż do wyjścia ostatniego zeszytu. W Galicyi i w Krakowie kosztuje egzemplarz wraz z przesyłką pocztową wszystkich zeszytów $4\frac{1}{2}$ złr. Pieniądze można przesyłać do redaktora *Wieńca*: *Agatona Gillera w Rapperswylu (w Szwajcaryi)*, — albo do wydawcy *Władysława hr. Platera. Villa Broolberg, poczta Bendlikon pod Zurichem* (w Szwajcaryi). Redakcya „Gazety Krakowskiej“ przyjmuje także prenumeratę na „*Wieniec*“.

Spodziewamy się, że Publiczność, jak najliczniejszą prenumeratą zechce poprzeć to ze wszech miar pożyteczne i tak cenne wydawnictwo.

Otrzymujemy wiadomość z Warszawy, że naczelne redaktorstwo „Echa“ przeszło obecnie w ręce p. Walerego Przyborowskiego, powieściopisarza i fejletonisty „Kuryera Codziennego“ oraz p. Szczutowskiego, który kierował działem politycznym w „Nowinach“. Po opuszczeniu „Echa“ przez p. Zygmunta Sarneckiego, który je stworzył i pięć lat redagował, dziennik ten był bezbarwny i nie posiadał żadnego programu. Obecnie nowa redakcya, zbliży go zapewnie do tendencyi „Nowin“ i „Przeglądu Tygodniowego“. Pomino zmian kierowniczych, p. Piotr Noskowski, jako właściciel dziennika, podpisywać go będzie i nadal jako redaktor i wydawca.

Śmiertelność w miastach. Berlińskie biuro sanitarne podając liczbę osób zmarłych w różnych miastach w 16-tym tygodniu b. r. to jest od 16 — 22 z. m. czyni obliczenie, że gdyby takąż samą śmiertelność przyjąć i w innych tygodniach roku bieżącego, to w stosunku na 1000 osób umiera rocznie: w Berlinie 23.7; w Wrocławiu 29.8; w Królewcu 31.6; w Kolonii 29.8; w Frankfurcie nad M. 23.4; w Hanowerze 28.4; w Kassel 37.6, w Magdeburgu 21.6; w Szczecinie 26.5; w Altonie 23.2; w Strasburgu 30.7; w Metzu 26.4; w Mnichowie 34.8; w Norymberdze 35.4; w Augsburgu 37.1; w Droznie 27.5; w Lipsku 21.7, w Wiedniu 38.7, w Peszcie 40.0; w Pradze 32.2; w Tryeście 27.0; *w Krakowie 36.6*; w Bazylei 32.8; w Brukseli 27.4; w Paryżu 30.4; w Amsterdamie 25·7; w Sztockholmie 20.4; w Christianii 25.2; w Pe-

tersburgu 45.2; w Kopenhadze 33.3; *w Warszawie 41.8*; w Odessie 31.6; w Bukareszcie 23.4; w Rzymie ?; w Turynie 26.0; w Madrydzie 59.7; w Londynie 21.1, w Glasgowie 26.7: w Liwerpolu 27.0; w Dublinie 36.3; w Edinburgu 21.7; w Aleksandryi (Egipt) 34.8; dalej według obliczenia poprzednich tygodni: w Nowym Yorku 30.0; w Philadelfii 26.2; w Chicago 24.8; w St. Louis 22.5, w Cincinnati 21.8; w San Francisco 28.2; w Kalkucie 26.8: w Bombay 32.7; w Madras 38.3.

P. Tomasz Salvini, wsławiony tragik włoski, współzawodnik Rossi'ego, zamierza w przejeździe przez Warszawę, w drugiej połowie b. m., trzykrotnie wystąpić na tamtejszej scenie.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Fiasko przy subskrypcyi na rentę włoską wydaną na zaprowadzenie waluty złotej, było spodziewane, chociaż pp. Baring i syn tudzież p. Hambro dwóch potentatów finansowych, podjęło się tej operacyi, a z nimi zaledwo tylko Rotszyldzi równać się mogą, na ich podpisy wekslowe bank angielski z wielkiem uszanowaniem spogląda i bez namysłu wszelką sumę na nie wypłaca. Dla tego też nie wywarło to fiasko na giełdę wiedeńską żadnego wrażenia i zaledwie dla honoru tak kolosalnej operacyi akcye kredytowe o kilka guldenów się obniżyły; dowodzi ono tylko, iż targ pieniężny po krachu paryskim jeszcze do równowagi nie przyszedł i do wielkich operacyj finansowych nie jest usposobiony, pomimo iż stopa procent. niska, napływ kapitałów ogromny, politycznych wiadomości żadnych, prócz dotychczas mało znaczącej egipskiej i w końcu tygodnia dokonanego morderstwa lorda Fryderyka Cowendish i Burkego w Dublinie. Jednakowoż kapitały francuskie tak wielki wpływ wywierają na targi pieniężne, iż bez współudziału tychże podobne przedsięwzięcie udać się nie mogą. Następstwem tego jednakowoż będzie powstrzymanie się Rotszyldów z konwersyą renty węgierskiej aż sytuacya giełdy okaże się do tego stosowniejszą.

Zresztą na giełdzie kompletna stagnacya. — Pierwszy maj okazał się tylko łaskawym dla fiakrów i wszelkiego gatunku wehikutów, biorących udział w przejażdce po Praterze, jako też dla właścicieli wszelkich ogródków i piwiarni.

Zmobilizowane zaś miliony za majowy kupon i czynsze, które w Wiedniu stanowią znaczne kapitały, nie wróciły się do kantorów wekslarskich i banków, a przez nie na giełdę. Wprawdzie był natłok przy kasach, wypłacających kupony, ale natomiast nie było żadnego ścisku w bankach mających na sprzedarz stosy rent. Nadaremnie dowodzono w wszelkich odezwach kantorskich, bankierskich i gazeciarskich, że właśnie teraz najkorzystniejsza pora do zakupna rent, nikt nie uwierzył temu i miliony powędrowały spocząć w kasach oszczędności.

Akcye kolejowe ulegały zaledwie małym fluktuacyom wywołanym taksowaniem dywidend, pogłoskami o zakupnie przez rząd pewnych liini, projektami uzdrowienia zbankrutowanych kolei itd.

Ciekawem zdarzeniem w zeszłym tygodniu jest wyrok w sprawie upadłego banku Lyonu i Loary, skazujący panów dyrektorów i radę zawiadowczą na zapłacenie nietylko wierzycielom wszelkich należności, lecz także na wzrot kapitału akcyonaryuszom. Kiedyż to takie prawa u nas zaprowadzone będą? jakby to inaczej przedstawił się rok 1873, o ile by było mniej milionerów w Wiedniu, dzisiaj nawet roszczących sobie prawo do kierowania nawą państwa, o ile mniej natomiast by było zrujnowanych akcyonaryuszów na prowincyi, którzy wierzyli w ogłoszone bilanse z podpisem komisarzy rządowych, a te później od początku do końca okazały się fałszywemi. Piękne pałace wiedeńskie wybudowane za pieniądze prowincyi nie byłyby dziś własnością panów verwaltungzratów i dyrektorów banków budowlanych, ale natomiast nie jedna wdowa nie byłaby skazaną na żebranie, aby utrzymać nędzną swą egzystencyę.

Ostatecznie notują: Akcye kredytowe 343.90. Anglo 130. Bankverein 118.75. Union 128.70. Staatsbahn 336. Karola Ludwika 311.50. Lombardy 145.60. Renta pap. 76.60. 4% renta węgierska 88.90. Napoleondory 9.53. Marki 58.65. Ruble 121.

Cena wełny, szczególnie cienkiej, poszła w górę, jak donosi *„Gaz. Warsz."* W r. z. dawano po 97 tal., dziś kupcy zagraniczni płacą po 109 tal. za centnar.

Przemysł fabryczny w Królestwie Polskiem według źródeł urzędowych tak się przedstawia: Ogólna liczba fabryk dosięga w Królestwie 5,627, z produkcyą na summę 112,357,500 rub. przy 77,639 robotnikach. Gubernia Warszawska liczy fabryk 355, produkcyi 30,914,800 rub., robotników 23,516; Kaliska fabryk 1,666, produkcyi 6,280,900 rub., robotników 7,618; Kielecka fabryk 175, produkcyi 2,738,100 rub., robotników 1,706; Łomżyńska fabryk 50, produkcyi 502,300 rub., robotników 295; Lubelska fabryk 517, produkcyi 5,756,300 rub.; robotników 3,824; Piotrkowska fabryk 1,979, produkcyi 60,410,900 rub., robotników 35,622; Płocka fabryk 257, produkcyi, 1,652,300 rubli, robotników 1,224; Radomska fabryk 148, produkcyi 1,683,200 rub., robotników 987; Suwałcka fabryk 120, produkcyi 684,700 rubli. robotników 404; Siedlecka fabryk 330, produkcyi 1,733,900 rub., robotników 1,443.

(*„Gaz. Warsz."*)

Komitet Przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej zawiadamia Wystawców, iż postanowił całą kwotę, jaką ze sprzedaży losów uzyska, użyć na zakupno fantów do losowania, i że większa część tej sumy 5000 — 6000 złr. wynoszącej, użytą będzie na zakupno krajowych wyrobów przemysłu fabrycznego, rękodzielniczego, domowego i pracy kobiet.

Przegląd polityczny.

„Lord Cavendish, nowy sekretarz stanu dla Irlandyi, i Thomas Bourke podsekretarz stanu, przechadzając się dnia 6go b. m. po Phoenix parku, zostali napadnięci przez dwóch ludzi i zamordowani kilkoma pchnięciami sztyletów." Oto wiadomość, która siłą piorunu spadła na Anglię, przygniotła opinię i odchyliła całą groze położenia w Irlandyi. — Nowy sekretarz stanu mianowany był zaledwie trzy dni przed śmiercią na swoją posadę; miał on przeprowadzać dzieło wynikłe ze zwrotu w polityce Gladstone'owskiej w Irlandyi i padł ofiarą swojego mandatu. Mordercy nie są znani, umknęli powozem, z którego przed wykonaniem zamachu wysiedli byli; nikt się jednak nie łudzi, że morderstwo było politycznej natury. Zanadto daleko zaszły rzeczy w Irlandyi, iżby im sprostać mógł Gladstone, uląkł się przed niemi, chciał zgody, a posłańców jego zgody pchnięto sztyletem. Nad ciałami tych dwóch ofiar dawnych błędów i krzywd rozmyśla dzisiaj Anglia, a owocem tych rozmyślań będzie zapewnie objaw opinii, który obali gabinet Gladstone'a — bo w Anglii znaczy opinia bardzo wiele.

Podczas gdy Gladstone tak fatalnych doczekał się owoców z ostatniej swojej akcyi, kokietującej z żywiołami zrewolucyonowanemi — przyjaciel jego hr. Ihnatiew igra ciągle z temi żywiołami i umie dla nich wynaleść inną strawę. Żydzi są nateraz ową strawą, plebs morduje a Ihnatiew projektuje ustawy.

Oprócz noty gabinetu waszyngtońskiego i artykułów dziennikarskich nie słychać nic na seryo o interwencyi dyplomatycznej; kościół tylko katolicki stanął do walki wydając przez swojego najwyższego Zwierzchnika odezwę do wiernych. Wedle wczorajszego mianowicie telegramu Jego Świątobliwość Papież wydał encyklikę do biskupów w Rosyi wzywającą ich, ażeby zalecili ludowi swoich dyecezyj miłość bliźniego i starali się o to, aby żaden katolik nie brał udziału w prześladowaniu żydów.

Emigracya Żydów z Rosyi i położenie tamtejsze cisną całym ciężarem na nasz kraj. Wczorajsza „Gazeta Lwowska" zamieszcza artykuł dający słabe tylko wyobrażenie o tem położeniu a podnoszący środki przedsiębrane przez rządy krajowe dla uchylenia obecnych trudności i zapobieżenia przyszłym... groźniejszym. — Wszystkoby to było bardzo piękne, gdybyśmy w sobie mogli wzbudzić zaufanie — ale niestety nie możemy, lata poprzednie wyorały wielką próżnię i wytworzyły niebezpieczeństwa, które nie zażegnają czyny, choćby najidealniejszej biurokracyi; trzeba znać i przejąć się myślą krajową, a to znowu tak bardzo trudno, gdy się jej jest zupełnie obcym.

„Koło polskie", jak donosi *Tribüne* a co w części doniósł już telegram, obradowało na dwóch ostatnich posiedzeniach nad sprawą szląską. Poseł Chrzanowski uczynił wniosek, aby zażądać od rządu przeprowadzenia na mocy § 19 ustawy zasadniczej: a) aby władze administracyjne i sądowe szląskie przyjmowały podania polskie i odpowiadały na nie po polsku; b) aby odpowiednio zasadzie, iż o języku wykładowym w szkole ludowej orzeka gmina, utrzymująca szkołę, język polski był w zupełności wykładowym wszędzie, gdzie gminy tego żądają; c) aby język polski był wykładowym w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie; d) aby proboszczami w polskiej części Szląska byli księża umiejący po polsku. Ks. Chełmecki żądał nadto, aby inspektorem szkół ludowych w Cieszyńskiem mianowano umiejącego po polsku. Za temi wnioskami oświadczyli się pp. Grocholski, ks. Czartoryski i inni; tylko dalszy wniosek dep. Chrzanowskiego, żądający założenia w Cieszynie gimnazyum z językiem wykładowym polskim uznano za przedwczesny. *Tribüne* donosi dalej, że Koło postanowiło porozumieć się z klubem czeskim i wspólnie z nim przedsięwziąć potrzebne kroki.

Donieśliśmy już w poprzednim przeglądzie o ukonstytuowaniu się „Koła polskiego" w parlamencie niemieckim, dodatkowo zapisujemy:

Do komisyi parlamentarnej weszli pp. Magdziński, Czarliński i ks. dr. Jaździewski; jako zastępcy: pp. Chłapowski i Sczaniecki.

Referentami do prawa o monopolu tabacznym wybrano: pp. Magdzińskiego, dr. R. Komierowskiego i Chłapowskiego.

Do ustawy o zabezpieczeniu robotników: dr. Wit. Skarzyńskiego i Czarlińskiego.

Do zmiany przepisów o drobnym przemyśle: pp. Łyszkowskiego i Sczanieckiego.

— Do jeneralnego gubernatorstwa odeskiego, jak ogłasza „Goniec urzędowy", przyłączono wojenne gubernatorstwo mikołajowskie i grodonaczelnictwo sebastopolskie. Nadmieniamy, że te dwa porty: Mikołajów i Sebastopol, mieszczą w sobie wszystkie składy, cały majątek floty czarnomorskiej.

— Szczegóły wiadomości o fortyfikacyach Warszawy, Kowna i Goniądza, według *Rus. Kur.* są następne: W roku bieżącym mają być rozpoczęte roboty około wzmocnienia fortyfikacyj Warszawy w takim porządku: na odległości 6-wiorstowej od Warszawy, z lewej strony Wisły, stanie siedm fortów, obejmujących linię 27-wiorstową. Każdy fort będzie miał 250 sążni rosyjskich, czyli pół wiorsty. W odległości dwóch wiorst od tego rzędu, będzie wysunięta druga linia fortyfikacyjna, składająca się z czterech fortów w takiej samej wielkości co pierwsze. Na prawej stronie Wisły, czyli na Pradze, w odległości sześciu wiorst od miasta, staną cztery forty większych rozmiarów. Na roboty fortyfikacyjne w tym roku wyasygnowano już jakoby 10,000.000 rubli.

— *Pet. Wied.* donoszą, iż ministeryum wojny oznaczyło cyfrę tegorocznego zaciągu na 212.000 ludzi. Jednocześnie ministeryum uznało za rzecz niezbędną przedłużyć termin służby pod chorągwią o rok jeden, to jest, z czterech na pięć i z pięciu na sześć lat, a przytem utworzyć osobną kategoryę zaciężnych, powoływanych w szeregi armii tylko na rok jeden. Tych ostatnich z ogólnej liczby 212.000 zamierzono powołać w roku bieżącym 18.000. Jednoroczni zaciężni, na przypadek powołania rezerwy, mają uzupełniać części wojsk na tyłach armii.

KRONIKA.

Kraków 9 maja 1882.

Na przewiezienie do kraju zwłok Adama Mickiewicza nadesłał p. Stanisław Dulęba do rąk Prezydenta Dra Weigla kwotę 27 złr. złożoną przez członków kasyna w Wieliczce w dniu 39 kwietnia b. r. kwota ta zostanie umieszczoną na książeczkę kasy oszczędności.

Prezydent miasta Dr. Weigel, wyjechał wczoraj dla spraw miejskich do Wiednia.

Towarzystwo Strzeleckie. W dniu 7 maja odbyły się Wybory Zarządu na rok 188$^2/_3$.

Prezesem wybrany ponownie: p. Stockmar Ernest; *Wiceprezesem:* p. Dr. Markiewicz Władysław; *skarbnikiem:* p. Zaplatalski; *sekretazem::* p. Riedel Teod.; *gospodarzem strzelnicy:* p. Friedlein Fryderyk; *gospodarzem ogrodu:* p. Kołodziejski Walery. *Do Rady nadzorczej wybrani:* pp. Goebel Jerzy, Bielak, Grosse, Dr. Hajdukiewicz, Łuszczkiewicz Antoni, Opid, Dr. Trauczyński, Dr. Zarewicz, Zarzycki Andrzej i Zieleniewski Ludwik.

We czwartek d. 11 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej; na porządku dziennym, dalszy ciąg spraw nie załatwionych na poprzedniem posiedzeniu.

Przed sądem kasacyjnym w Wiedniu odbyła się dnia 8 maja b. m. rozprawa w znanej sprawie p. Józefa Kicińskiego. Wyrok w tej sprawie przez Sąd przysięgłych w Krakowie wywydany, został, jak nam donoszą, uchylony i nowa rozprawa ma być zarządzoną; obżałowanego bronił przydany z urzędu obrońca Dr. Feuermann w Wiedniu.

Czernichów 8 maja. Dzisiaj o godz. 5-tej minut 43 po południu, po wielkim upale, spadł u nas grad wielkości dużych orzechów tureckich. Chmura brzemienna koloru szaro-ołowianego posuwała się szybko od południa przez Jaćkowice, Czernichów, Przeginię, w stronę Rybny, a więc w kierunku od południa na północ. Grad powybijał okna, poniszczył w części drzewa; o ile zaś w polach szkody narobił, dzisiaj nie mogę podać z powodu zapadającej nocy. Do chwili, gdy to piszę (godzina 10-ta), leży jeszcze grad w niektórych miejscach niestopniały.

Mała rzecz a bardzo smutna. Co może być mniejszego w dziennikarstwie, jak kilka wierszy w korespondencji od redakcji, skierowanych do jednej zwykle osoby, dla porozumienia się wzajemnego? Ale niekiedy małe słówko jakże wielkie może mieć znaczenie! W *Kurjerze Warszawskim* z d. 2 maja znajdują się te słowa: „Korespondentowi z Poznania. Czy *warto* polemizować z *Gońcem Wielkopolskim* i szanowne imię pana Kantaka, dzielnego obrońcy narodowości naszej, mieszać z *czemeś podobnem?*"

Nie myślimy bynajmniej ubliżać znakomitym a znanym powszechnie zasługom pana Kantaka. Ale chyba redakcja Kurjera Warszawskiego nie wie o tem, że *Goniec Wielkopolski* należy do najpatrjotyczniejszych dzienników, a wydawcą i kierownikiem tego czasopisma jest jeden z najzacniejszych mężów, który jeśli nie większe, z pewnością nie mniejsze w kraju położył zasługi. Obok niego jako główny spółpracownik stoi również godzien najwyższego szacunku redaktor *Warty*. Mówimy wiele i piszemy o opinji publicznej, o potrzebie skupiania się w jeden zastęp pracujących spólnie na jednej niwie, a często najgorliwsze usługi publiczne są lekceważone!

Tem dziwniejszem to się wydaje w *Kurjerze Warszawskim*, gdy wiadomo, iż jego redaktor zajmuje także niepoślednie miejsce w szeregu zasłużonych rodaków, a czasopismo to odznacza się taktem i bezstronnością.

Smutno jest widzieć owe małostkowe niesnaski lub uprzedzenia między redakcjami, idącemi po jednej uczciwej drodze. One rozpraszają siły; a po stromej pochyłości, z drobnych na pozór rzeczy tworząc coraz większe rozdraźnienie, prowadzą do rozterki, która tylko utrudnia walkę tam, gdzie trzeba z całą energją występować przeciw szkodliwym zasadom lub niegodziwym ludziom. Wielce pożądaną jest jak największa zgoda dzienników, w różnych częściach Polski wychodzących, tych zwłaszcza, które sumiennie służą *jednej sprawie całego narodu,* a nie przywidzeniom samolubnych stronnictw lub osobistym interesom.

Nie mam zaszczytu znać osobiście ani pana Kantaka, ani redaktorów *Gońca Wielkopolskiego* i *Warty;* nie mogę być zatem posądzony o parcjalność; a nie słyszałem o jakiejkolwiek zmianie w duchu lub redakcji tych dzienników. Tylko uczucie sprawiedliwości rozkazuje zwrócić uwagę na ich znaczenie i przypomnieć owo znane godło: *Concordia res parvae crescunt; discordia maximae dilabuntur.*

S. B.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Berlin 8 maja. Wkrótce mają być urlopowani także oficerowie marynarki, udający się do Turcyi, celem zorganizowania floty tureckiej. — Porta zamówiła w Berlinie znaczną liczbę torpedów.

Petersburg 8 maja. Komitet ministrów przyjął trzy z pomiędzy projektowanych przez hr. Ignatiewa sześciu punktów regulujących stanowisko żydów, jednakże pod warunkiem, że takowe nie będą wstecz obowiązywały. Punkta te zabraniają żydom kupować i dzierżawić nieruchomości, osiedlać się w gminach bez pozwolenia gminy i prowadzić handel wódką.

Generał-gubernatorem charkowskim w miejsce ks. Mirskiego będzie mianowanym generał Radecki.

Lwów 9 maja. Uchwała sejmowa o gwarancyi kraju dla listów zastawnych Banku krajowego i ustawa o pożyczce dla banku krajowego uzyskały sankcyę; równocześnie zatwierdziło ministetstwo statuta Banku.

Wiedeń 9 maja. „Wiener Ztg." zamieszcza zamianowanie radcy namiestnictwa w Lincu margrabiego Baquehem radcą dworu i kierownikiem rządu krajowego na Szląsku.

Wiedeń 9 maja. Izbie deputowanych przedłożonym został wniosek pokrycia kredytów pacyfikacyjnych. Z kwoty przypadającej na Przedlitawię 5,831,000, mają być pokrytemi z aktywów wspólnych, reszta wynosząca 9,055,200 rentą papierową 5%. W Izbie deputowanych dalszy ciąg rozpraw nad taryfą celną.

Berlin 9 maja. Rada związkowa przyjęła ustawę o ubezpieczeniu robotników, która przedłożoną będzie bezzwłocznie parlamentowi niemieckiemu.

Paryż 9 maja. Izba deputowanych przyjęła w pierwszem czytanin 334 głosami przeciw 124 ustawę o zaprowadzenie na nowo rozwodów.

Konstantynopol 9 maja. Irade Sułtana upoważnia Portę do podpisania ugody z Rosyą względom kosztów wojennych na podstawie umówionego kompromisu. Dotychczasowy gubernator archipelagu Said basza mianowany ministrem spraw zagranicznych.

Londyn 9 maja. Forster objął napowrót posadę sekretarza stanu dla spraw irlandzkich i otrzymał już nominacyą.

„Pall-Mall-Gazette utrzymuje, że amerykańscy Fenianie byli mordercami.

Dublin 9 maja. Wczoraj aresztowany został w pobliżu Dublina podejrzany o udział w zamordowaniu Cavendisha i Burkiego niejaki Charles Moor. Powierzchowność jego zgadza się z rysopisem mordercy, wrócił dopiero w piątek z Ameryki.

Londyn 9 maja. W Izbie niższej poświęcił najpierw długą mowę Gladstone pamięci świeżych ofiar, poczem wniósł, aby wobec smutnego faktu dokonanego morderstwa na lordzie Cavendishu i Burkem odroczyć postawione na porządku dziennym rozprawy o polityce irlandzkiej do czwartku.

Northocote popiera wniosek i przyrzeka poparcie ze strony konserwatywnej wniosków zmierzających do ukrócenta zbrodni. Parnell potępia świeże morderswo i uznaje potrzebę środków obostrzonych. W Izbie wyższej poczynił Granville podobne oświadczenie, które popierał lord Salisbury.

KILKU

ślusarzy mechaników

znajdzie umieszczenie. Bliższa wiadomość w **Biurze Zakładów fabrycznych Magnusa Peltza, rynek 19. I p. wchód przez podwórze.** 609 2-3

UCZEŃ

z ukończoną II-gą klasą gimnazyalną, lat 14, poszukuje miejsca jako

praktykant do handlu.

Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. 606(3-3)

Uzdolniona Panna

w modniarstwie, znajdzie zaraz pomieszczenie w magazynie

A. ZAWADZKIEJ

ul. Wiślna Nr. 8. 603(3-3)

Przyjmuje się także uczennice.

Zmiana lokalu.

J. FADEN W KRAKOWIE

przeniósł swój magazyn płaszczy przy ul. Grodzkiej l. 36 pod l. 21 tejże ul. vis à vis. Dziękując P. T. Publiczności za względy, jakiemi mię dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal łaskawej pamięci.

591(7-12) Z uszanowaniem **J. Faden.**

O ustanowieniu i upadku

Konstytucji 3go Maja

przez Hugona Kołłątaja.
Cena 1 złr.

Historya rewolucji 1794 roku

przez jenerała Józefa Zajączka.
Cena 60 ct.

Wojna moskiewska.

Pamiętnik Stanisława Żółkiewskiego Hetmana W. Koronnego.
Cena 40 ct.

Zasady sztuki wojskowej

przez J. Tarnowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego.
Cena 20 ct.

Żywot H. Kołłątaja

przez Jana Śniadeckiego.
Cena 40 ct. 612(1-8)

„O miłości ojczyzny“ ks. Piotra Skargi . . . . c. 10
„Bajki“ St. Trembeckiego . . „ 10
„Córa Piastów“ W. Syrokomli . „ 10
„Najemnica“ Szewczenki . . „ 10
„Pieśni nabożne“ F. Karpińskiego „ 10
„Wiesław“ K. Brodzińskiego . „ 10

Powyższe dzieła świeżo opuściły prasę w taniem wydaniu „Biblioteki Mrówki“ we Lwowie, nakładem

Księgarni Polskiej.

Zmiana lokalu.

ADOLF PILISCH

w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że swój

magazyn obuwia wszelkiego



od 30 kwietnia r. b. przeniósł **do Sukiennic l. 30,** naprzeciw **wieży ratuszowej** zaopatrzony we wszelkie nowości, poleca się nadal łaskawym względom.

Zwracam mianowicie uwagę na buciki damskie prunelowe od złr. 3.50 do 8 złr.

Trzewiki damskie skórkowe od złr. 5—15
Półbuciki „ „ „ 3—10
Kamasze męzkie . . . . od złr. 6—16
Buty z cholewami . . . „ „ 12—35

Przy obuwiu dla dzieci są ceny stósownie do wielkości.

Na miarę wystarcza nadesłanie starego trzewika lub buta. 599(4-5)

Zamiejscowe obstalunki wysełają się w ciągu dwóch dni za zaliczką pocztową.

Uniw. środek sympatyi.

wynalazek Dra. Boera w N. Yorku do wzmacniania między kochającemi się lub małżeństwem ostygłej miłości, jako też do osiągnienia ogólnej sympatyi u przełożonych. **Skutek niezawodny. Cena jednej dozy 2, 3, 4 i 5 Złr.** Obstalunki uskuteczniają się za nadesłaniem tej kwoty **listownie dyskretnie franco. Julius Zeller, Metzgergasse 15, Zürich (Schweiz).** 592 7-9.

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jednę kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecią część dać użyć) i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Składy: Kraków: apteki: W Redyk, F. Gralewski, i E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski i K. Wiszniewski; BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla; BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski; BRODY apt. E. Liszka, A. Inlender, Kulak i E. Grünspan; BRZEŻANY apt. J. Hausberg i apt. Dembiński; BRZESKO apt. W. Janoszek; BRZOZÓW apt. Halama; BORYNIA apt. Dorożyński; BUDZANÓW apt. D. Jasieński; DOLINA apt. H. Weiz; DROHOBYCZ apt. H. Blumenfeld; FRYSZTAK apt. J. Zaniewski; GRYBÓW apt. Kulczycki; GLINIANY apt. Helm; HORODENKA apt. Axentowicz; HUSIATYN apt. Czerski; JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki; JASŁO apt. R. Palch; JEZIERNA apt. J. Czemeryński; JORDANÓW apt. Edw. Bachner; KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel; KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski; KAMIONKA apt. Piepes; KAŃCZUGA apt. Heger; KRAKOWIEC apt. W. Komorowski; KUTTY apt. A. Zagajewski; KOMARNO apt. Rechtenberg; KRYNICA apt. H. Nitribitt; LIPNIK apt. A. Fuchs; LISKO apt. F. Moszczewski; LWÓW, apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Piepes i Z. Rucker; MIELEC apt. Pawlikowski; MILÓWKA M. Quirini; MOŚCISKA apt. Schalboth; NOWY-SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek; NOWY-TARG apt. Karol Laur; PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz; PRZEMYŚL apt. Nahlik; PODGÓRZE apt. Skalski; PRZEWORSK apt. Świtalski; RADYMNO apt. A. Swiechowski; ROZDÓŁ apt. E. Kornberger; RZESZÓW apt. A. Kalinowski; SĄD. WISZNIA apt. Włodzimirski; ŚNIATYN apt. T. Niemczewski; SKOLE aptekarz Lechowski; SAMBOR aptekarz J. Aleksiewicz; SĘDZISZÓW aptekarz Mizerski; SOKAL apt. E. Wysoczański; SOKOŁÓW apt. A. Danczak; STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; STRYJ apt. Leon Gärtner; SUCHA apt. Czernicki; SZCZUROWA apt. W. Heinz; TARNÓW apt. L. Chodacki, J. Reid; TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz; TŁUMACZ apt. W. Szankowski; WARĘŻ B. Krzywobłocki; WOJNICZ W. Nodzyński; WINNIKI apt. T. v. Brzeski; ZAŁOŹCE apt. Br. Malkowski; ZBARAŻ apt. E. Kruh; ŻYWIEC apt. E. Blumenthal; ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch; ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki; ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski; ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski; Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **Karola Bradego** w Kromieryżu. 600 2-15

SZCZEGÓLNOŚĆ.

Sasanka Glycerin-Crême.



Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z „**Sasanka**“ Glycerin Crême. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, ostudy i blizny** i t. d. i nadaje cerze **świetną białość, świeżość i delikatność. Najlepszy środek ochronny** przeciw wpływom ostrego powietrza i przeciw opaleniu od słońca. Zatem **niezbędny w toalecie dam. Cena flakonu 1 złr.**

Veloutine.

(**Poudre de riz**) w kolorze białym, różowym i żółtym, przylega dobrze do skóry i jest niewidzialnym; szczególniejszej dobroci. — Cena pudełka 1 złr.

Puder Sasanka (Schneeglöckchen). (Szczególność).

Zaleca się szczególniej przeciw cerze tłustej, — w kolorze białym, różowym i żółtym. Cena pudełka 60 cnt.

C. k. wył. uprz. Puritas.

Mleko odradzające włosy, do przywrócenia siwym włosom pierwotnej barwy naturalnej w przeciągu 14 dni **pod gwarancyą za nieszkodliwość. Cena 2 złr.**

Koloritas.

(**Przetwór z olejku orzechowego**) nadaje siwym, rudym i wogóle jasnym włosom w niedowierzenia krótkim czasie naturalną ciemną barwę. Wyciąg ten otrzymany przez destylacyę z zielonej łupy orzechów, wzmacnia bardzo i konserwuje włosy. Cena 1 złr.

Brillantina.

Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego **Brillantina**, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. 60 cnt.

La Jeune.

La Jeune jest całkiem nie szkodliwą tynkturą barwiącą włosy i działającą szczególniej na brodę, której nadaje naturalną barwę brunatnę, ciemnobrunatną lub czarną. Po użyciu **La Jeune** koniecznie potrzebną jest **Brillantina**, gdyż ta nadaje brodzie żywy, naturalny połysk, siłę i konserwuje ją. — Cena jednego kartonu z przyborami 2·50 złr., bez przyborów 2 złr.

Wyskok na włosy. (Haargeist).

Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** Wyskok ten w wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienny skutek. Już po użyciu pół flaszki można spostrzedz skutek. Najlepsza **prezerwatywa** przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Cena 1·50 złr.

Balsam. Sallicylowa woda do ust. (Hippokrene).

Zapobiega **zupełnie** bólowi zębów, konserwuje zęby i działa, usuwa nieprzyjemny odór, działając nader skutecznie i odświeżająco. Wielki flakon 1 złr. — mały 60 c. — z dołączeniem 20 c. na koszta przesyłki.

OTTO FRANZ, Wien, VII. Mariahilferstrasse 38.

SKŁADY: **w Krakowie:** u p. Stockmara apt. i Wiszniewskiego apt.; *we Lwowie:* w aptece pod „srebrnym orłem“ Zyg. Ruckera; *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza i Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórskiego i Leona Gärtnera apt. pod „węg. koroną“; *w Brodach:* E. Grünspan apt.; *w Stanisławowie:* w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; *w Kołomyi:* Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu:* J. Maszewski apt. 496 16-25

DOM dwupiętrowy

przy plantacyach w pobliżu ulicy Wolskiej jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u **zarządcy pałacu barona Puszeta** przy ulicy Starowiślnej. 604 3-3

Do Magazynu

WILHELMA FENZA

w Krakowie

nadszedł świeży transport

parasolek, En-tout-cas

i parasoli prawdziwych angielskich

bardzo eleganckich. 549 9

Dr. TUSZYŃSKI, Grodzka Nr. 8. Ord. godz. 9—10 / 1—2

610(2-3) leczy choroby:

skrytopłciowe, brzuszne, dyfterye, zołzy, febry.

!!! Cztery medale zasługi i list pochwalny!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Filipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — **Cena flakonu 1 złr. 50 ct**

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

UNIWERSALNY PŁYN PRZECIW ŁUPIEŻY.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 złr.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia utrwala barwę i połysk tychże — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,

magister farmacyi i chemik sądowy 469—3

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice N. 20.

Główna wygrana ewent. 400.000 marek — Podać rękę szczęściu! — **Wypłatę wygranych poręcza państwo.**

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze
w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej,
w której

8 milionów 940.275 marek

z pewnością musi być wygranych!

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 93.500 losów zawiera, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **400.000** marek.

Premia		250.000 marek		54 wygranych po	5.000	marek
1	wygrane po	150.000	„	5 „	4.000	„
1	„	100.090	„	108 „	3.000	„
1	„	60.000	„	264 „	2.000	„
1	„	50.000	„	10 „	1.500	„
2	„	40.000	„	3 „	1.200	„
3	„	30.000	„	530 „	1.000	„
4	„	25.000	„	1073 „	500	„
2	„	20.000	„	101 „	300	„
2	„	15.000	„	25 „	250	„
1	„	12.000	„	85 „	200	„
24	„	10.000	„	100 „	150	„
3	„	8.000	„	27069 „	145	„
3	„	6.000	„	etc. etc., ogółem	47.600	wygr.

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach **z pewnością** wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione.

Cena wynosi:

Cały oryginalny los tylko . . . . . 3 złr. 50 ct. w. a.
Pół oryginalnego losu tylko. . . . . 1 złr. 75 ct. w. a.
Czwarta część oryg. losu tylko . . . — 88 ct. w. a.

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) **przesłane zostaną** przezemnie interesantom nawet w najodleglejsze okolice, za opłatnem nadesłaniem należytości.

Każdy biorący udział otrzyma odemnie oprócz **oryginalnego losu,** także **oryginalny plan** opatrzony **herbem państwa gratis,** a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma **natychmiast** urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesyłanie wygranych stronom

nastąpi **wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą.**

Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.**

Uprasza się przeto udać się z powodu **blizkiego terminu ciągnienia,**

do 23go Maja b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

Kantor bankowy i wymiany w HAMBURGU. 601 2-5.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**